

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykietowska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

C E N A P R E N U M E R A T

We Lwowie miesięcznie zł. 5—
z dostawą do domu . . . 5-50
na prowincji . . . 5-50
za granicą . . . 8—

25 groszy

Włochy południowe zniszczone przez trąbę powietrzną.

Bezpodstawny optymizm.

W prasie sanacyjnej ukazała się prawie jednobrzmiąca wiadomość, a więc najprawdopodobniej inspirowana, na temat walki z depresją gospodarczą w państwie. Wiadomość ta głosi, że kryzys gospodarczy w Polsce przeszedł w tych dniach punkt szczytowy, że pewna poprawa koniunktury oczekiwana jest już w marcu, co „czynnikami miarodajnymi” wiąże z nadzieją uruchomienia już w marcu ruchu budowlanego. I aby nie przerazić społeczeństwa mirażami nowych, dobrych czasów i podniecić apetytów żyjących w ostatecznej nędzy setek tysięcy bezrobotnych — wiadomość ta zaopatrzona jest pewnego rodzaju kłapą bezpieczeństwa. A mianowicie: „jeżeli chodzi o budownictwo mieszkaniowe, to kredyty budowlane w tym roku nie będą znaczne, a w sumie „kryzys obecny będzie tylko stopniowo mógł być opanowany, dlatego też nie należy oczekiwać radykalnych zmian”.

My również jesteśmy tego zdania. Pozwalamy sobie jednak wyrazić obawę, ażeby zmiany nie zaszyły na gorsze.

W jesieni ubiegłego roku również obwieszczone dumnie Polsce, iż zakasano rekawy i przystąpiono do planowej walki z bezrobociem. Efekt jej był taki, że liczba bezrobotnych osiągnęła nienotowaną dotychczas wysokość. I jeśli dziś znowu prorokuje się zmianę na lepsze, to raczej mogą drżeć o swój los posiadający jeszcze pracę w odróżnieniu od bezrobotnych, którzy już nic nie mają do stracenia.

W świetle obecnych faktów zapowiedź ta zakrawa na ironję. Przed kilku tygodniami rozpoczęto walkę o potaniecie cen, potaniecie to na krótki okres i w minimalnym stosunku nastąpiło, a teraz znowu hydra drożyzny podnosi głowę. Skutki tej fali „taniości” ogół klasy pracującej już odczuwa na własnej skórze. Okazało się bowiem, iż hasło taniości było tylko pozorem dla rozpoczęcia ofensywy na płace — i dziś bądź to już dokonano bądź też dokonywane są próby obniżania płac. A więc nie potaniecie cen towarów, ale faktyczne potaniecie siły roboczej.

Lewiatan na ostatnim swoim zebraniu poszedł jeszcze dalej: wskazuje na konieczność zniesienia ubezpieczeń społecznych (!) jako jednej z głównych przeszkód w obniżeniu kosztów produkcji.

A więc kosztem płac i zdobyczy socjalnych przemysł chce się ratować od upadku i tę drogę zaleca rządowi jako jedynie racjonalną. Rząd jednak prędzej doszedł do tego wniosku i usiłuje skarb ratować kosztem pracowników państwowych. Na pierwszy strzał poszły redukcje czasu pracy w kolejnictwie, a od 1 kwietnia nastąpić ma obniżka płac.

W tych warunkach, gdzie ponadto przemysł i handel znajdują się w zastoju, gdzie weksel jest najczęstszym papierem obiegowym, gdzie nowy budżet jest w minimalnym stosunku inwestycyjny, gdzie ponadto kryzys gospodarczy w Polsce wynika ze struktury życia społecznego — nadzieje na poprawę sytuacji są tak blade, iż kilka marców razem wziętych sprawy nie rozwiąże.

Jeśli doda się do tego, że rządy pomajowe w 99 procentach całe swoje istnienie i działalność oparły na płaszczyźnie politycznej — to literalnie nic nie upoważnia społeczeństwo do wiary w zmianę życia polskiego na lepsze.

Biskup śląski odmówił udziału w obchodzie imienin Piłsudskiego.

Powodem odmowy - Brześć i „pacyfikacja”.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). Do biskupa śląskiego ks. Adamskiego zwrócił się specjalny komitet obywatelski o objęcie protektoratu nad obchodem

imienin Piłsudskiego. Biskup Adamski oświadczył delegatom komitetu, że w uroczystości tej ani w Komitecie udziału nie weźmie, wobec czego protektorat obcho-

du objeli woj. Graziński i gen. Zajac. Biskup Adamski uzasadnił swoją odmowę m. in. argumentem sprawy brzeskiej i „pacyfikacja”.

Znowu trąba powietrzna i powódź we Włoszech.

200 domów zatopionych. -- Zniszczenie ogromnych obszarów.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). Po niedawnej katastrofie spowodowanej trąbą powietrzną w Sycylii i w południowych Włoszech, nastąpiła druga katastrofa o jeszcze większej sile. Nowa trąba powietrzna zniszczyła ogromne obszary po-

łudniowych Włoch, a szczególnie Kalabrię. Skutkiem burzy w miejscowości Gioiosa trąba powietrzna oprócz zawalenia wielu domów spowodowała gwałtowną powódź. Około 200 domów zostało zatopionych. Wiele rzek weszło, zatapiając szerokie okolice. W niektórych okolicach

bydło zostało pogrzebane pod gruzami stajen lub uniesione przez wodę.

WYCIĄG Z PROTOKOŁU WSPÓLNEGO.

Sąd Apelacyjny Wydz. III karny we Lwowie w sprawie konfiskaty czasopisma „Dziennik Ludowy” z daty Lwów, czwartek 8 stycznia 1931, Nr. 5 rozpoznając zażalenie Prokuratora na postanowienie Sądu okręgowego we Lwowie z 12 stycznia 1931 VI. I. Pr. 16-31, o ile niem w ustępie II uchyloną konfiskatę artykułu pod tytułem „Sprawdzian” w całości, a także konfiskatę napisu tylko artykułu „P. Prystor — jako minister przemysłu” na posiedzeniu niejawnym dnia 28 stycznia 1931, po wysłuchaniu Prokuratora Sądu apelacyjnego postanowił:

a) uwzględnić częściowo zażalenie Prokuratora i ustęp II zaskarżonego postanowienia o ile niem uchylono konfiskatę odnosząc do artykułu pod tytułem „Sprawdzian” uchylić — a równocześnie orzec, że uznaje się za usprawiedliwioną dokonaną dnia 10 stycznia 1931, przez Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie konfiskatę czasopisma „Dziennik Ludowy” Nr. 5 z daty Lwów czwartek 8 stycznia 1931, także z powodu, że w artykule pod tytułem „Sprawdzian” w całości mieszczą się znamiona występków z par. 300 uk. a dalej, że zawarte w ustępie I zaskarżonego postanowienia zarządzenie znieszenia nakładu zakaz rozpowszechniania i nakaz umieszczenia orzeczenia w czasopiśmie obejmują także artykuł pod tytułem „Sprawdzian” w całości;

b) nie uwzględnić zażalenia Prokuratora, o ile ustępem II zaskarżonego postanowienia uchylono konfiskatę odnosząc do napisu „P. Prystor — jako minister przemysłu” i w tej części zaskarżony ustęp II postanowienia Sądu okręgowego we Lwowie z 12 stycznia 1931, VI. I. Pr. 16-31 zatwierdzić.

Uzasadnienie.

Ogłoszenie drukiem pod tytułem „Sprawdzian” ma oczywiście na celu wzbudzenia pogardy i nienawiści przeciw pojedynczym organom rządu ze względu na ich urzędowanie na co wskazują zarówno dosadne i obelżywe w tymże artykule przytoczone zwroty i okresy, jak i nieprawdziwe przedstawienia, względnie przekraczanie rzeczy. Treść tego artykułu w całości zawiera w sobie znamiona występków z par. 300 uk. i dlatego uchylenie przez Sąd I instancji konfiskaty odnoszącej do tego artykułu przedstawia się jako prawnie nieuzasadnione.

W uwzględnieniu tedy zażalenia Prokuratora zmieniono zaskarżone postanowienie Sądu I instancji w ten sposób, że uznano za usprawiedliwioną także konfiskatę artykułu pod tytułem „Sprawdzian” jako zawierającego znamiona występstwa i orzeczono jak w ustępie a) niniejszego postanowienia.

Natomiast zażalenie Prokuratora skierowane przeciw uchyleniu konfiskaty jedynie napisu artykułu pod tytułem „P. Prystor — jako minister przemysłu” przedstawia się jako nieuzasadnione i w tym ustępie zaskarżone postanowienie zatwierdzono z motywow, przez Sąd I instancji przytoczonych.

Przewodniczący: Swoboda, wr. — Protokolant: Przybyło wr. — Za zgodność (podpis nieczytelny) sekretarz.

Dwukrotne demonstracje na „Szopce politycznej”.

Cuchnące bomby i jaja w czasie przedstawienia.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). Wczoraj w Warszawie na przedstawieniu „Szopki politycznej” podczas obecności ministra Czerwińskiego oraz jednego z wyższych urzędników komisariatu rządu na m. Warszawa, z balkonu rzucono na parter kilka butelek z kwasem siarczanym oraz kilka cuchnących jajek.

Na widowni powstał chaos. Przybyła policja ograniczyła swoje czynności do

spisania protokołu. Sprawców zajęcia nie schwytano.

Taka sama demonstracja powtórzyła się na drugim przedstawieniu szopki tego dnia, na której obecni byli inni dygnitarze rządowi.

Policja i tym razem sprawców nie schwyciła. Przedstawienie musiano odwołać wskutek konieczności przewietrzenia sali.

Niema rozłamu w Labour Party

LONDYN, 25. 2. (PAT). Grupa członków parlamentu z Sir Oswaldem Mosleyem na czele, która zamierzała ustąpić z Labour Party, odbyła wczoraj zebranie, na którym postanowiono, iż grupa będzie istniała nadal, pozostawiając jednak zupełną swobodę swym członkom w stosunku do Labour Party.

Mosley ma wydać oświadczenie w końcu tygodnia, w którym sprecyzuje swe zamiary, obecnie jednak już wiadomo, że z liczby 17 członków grupy tylko czterech zamierza ustąpić ze stronnictwa. Są to: Mosley, jego żona, John Strachey i Brown.

Śmierć. podczas ćwiczeń wojsk.

WARSZAWA, 25. lutego. (tel. wł.). Podczas ćwiczeń wojskowych 21. p. p. na Bielkach, zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie chorąży Jan Kuchniczek, pełniący obowiązki dowódcy plutonu został trafiony kulą karabinową która przebiła mu serce, powodując natychmiastową śmierć.

Na miejsce tragicznego wypadku zjechał

MASOWE PRZENIESIENIA W STAN SPOCZYNKU.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). „Gazeta Polska” donosi, że w dniach ostatnich przeniesiono w stan spoczynku względnie w t. zw. stan rozporządzalności kilkunastu urzędników M. S. Z.

prokurator wojskowy i żandarmerja 2 plutonu celem przeprowadzenia dochodzenia. Zwiłki przewieziono do prosekutorium. Chorąży Kuchniczek służył w tym pułku 10 lat, pozostawił on żonę i dwoje dzieci.

„DZIEŃ GŁODOWY”.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). W związku z przygotowaniami komunistów do dzisiejszego „Dnia głodowego”, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało szereg zarządzeń specjalnych, celem niedopuszczenia do jakichkolwiek demonstracji ulicznych.

Tajemnicza wizyta w pałacu Hindenburga.

Prośba o zasilek z rewolwerem w rękę.

BERLIN, 25. 2. (PAT). Wczoraj w południe miasto zostało zaalarmowane wiadomością o zajściu, którego widownią był pałac prezydenta Hindenburga.

O godz. 11.30 w pokoju przylegającym do poczekalni pałacu prezydenta, gdzie znajdował się portier i urzędnik policji kryminalnej, zjawił się nagle nieznanym osobnik, który w stanie silnego zdenerwowania zwrócił się do obecnych z prośbą o zasilek. Ponieważ zachowanie się nieznanego było podejrzanym, urzędnik policji oświadczył, że prośbę o zasilek powinien wnieść na piśmie.

W odpowiedzi na to nieznanym w najwyższym podnieceniu oświadczył, że czekać nie może, poczem błyskawicznym ruchem wydobyl z kieszeni rewolwer.

W ostatniej chwili zanim jeszcze padł strzał, urzędnikowi policji udało się ubezpieczyć nieznanego i wyrwać mu z ręki rewolwer.

Po odstawieniu sprawcy na policję, okazało się, że jest nim 29-letni pomocnik handlowy Alojzy Broll, który niedawno przybył z G. Śląska do Berlina. Broll przedostał się do pałacu wejściem bocznym przez ogród.

Prasa tutejsza wyraża zdziwienie, że nieznanemu osobnikowi udało się wejść niepostrzeżenie do pałacu. Wypadek ten jest już drugim z kolei w ostatnich dniach.

Rembrandt uznany za bankruta.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). W Amsterdamie odbyła się jedyna w swoim rodzaju rozprawa upadłościowa. Przed 261 laty ogłosił tamtejszy sąd bankructwo słynnego malarza Rembrandta. Na skutek skargi potomków malarza rozpatrywana była sprawa o rewizję wyroku, mocą którego Rembrandt uznany był za bankruta. Sąd nie przechylił się do wniosku obrońcy o zniesienie uchwały uznającej Rembrandta bankrutem.

Nowy ład na biegunie południowym.

OSLO. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało telegram bez drutu, wysłany przez kapitana Larsena, naczelnika norweskiej ekspedycji do bieguna południowego, że odkrył on z aeroplanu nowy ład na biegunie południowym. Larsen zrzucił na ten kontynent chorągiew norweską oraz dokumenty, że przyjmuje go na własność państwa norweskiego. Za zgodą króla nowo odkryte terytorium otrzymało nazwę „kraju księżniczki Roghithaby“.

PROCES O „OBRAZĘ“ KOMISARZA KASY CHORYCH.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). Wczoraj miała się odbyć w Częstochowie sprawa o oskarżenia prokuratora o obrazę osoby urzędowej przeciwko b. zarządcy tamt. Kasy chorych, który dopuścił się „obrazy w chwili wprowadzenia przez urząd ubezpieczeń do częstochowskiej Kasy chorych rządowego komisarza“.

Ponieważ na rozprawie nie zjawił się główny świadek oskarżenia komisarz Marczyński — rozprawę odroczone.

20 ZŁ. GRZYWNY ZA STRZAŁY DO PORTRETU PIŁSUDSKIEGO.

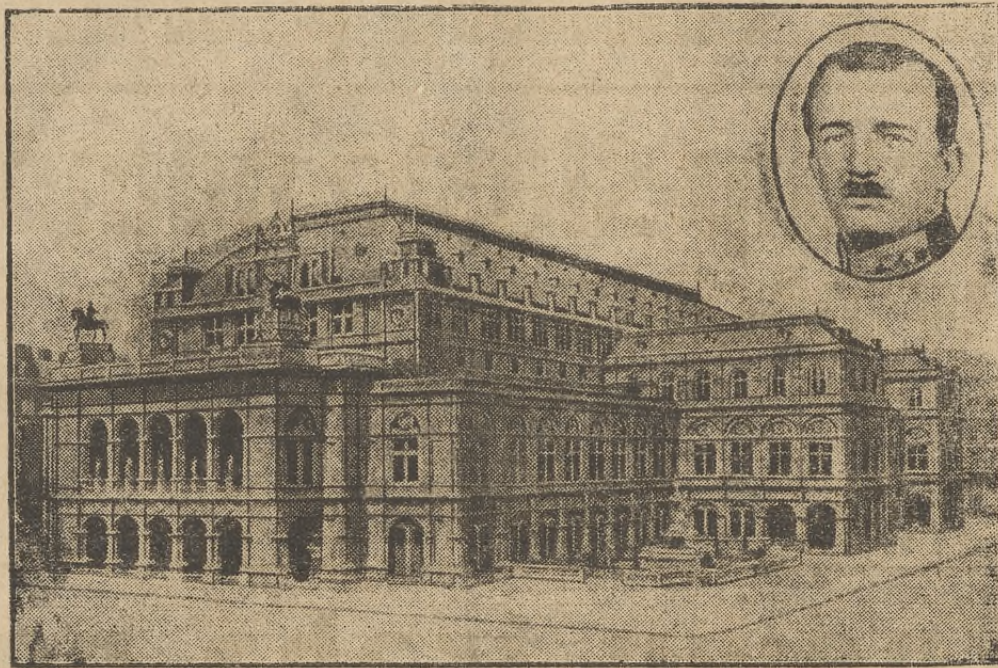
WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). Sąd grodzki w Szamotułach rozpatrywał sprawę Czesława Baka, który 51 listopada ub. roku strzelił do portretu p. Piłsudskiego. Bak skazany został na 10 dni aresztu, co mu zamieniono na 20 zł. grzywny. Prokurator zgłosił odwołanie z powodu zbyt niskiej kary.

KATASTROFA NA MORZU.

PERTIGNAN, 25. 2. (PAT). Hydroplan pełniący służbę komunikacyjną między Marsylią a Algierem z powodu defektu silnika wpadł do morza. Znajdujący się w pobliżu transportowiec hiszpański pospieszył hydroplanowi z pomocą i począł go holować przy użyciu lin. Liny te jednak urwały się, wzburzone zaś morze nie pozwoliło na zabranie załogi hydroplanu na pokład transportowca, który pozostaje na miejscu.

BERLIN, 25. 2. (PAT). Biuro Wolffa komunikuje, że sprawca zajścia w pałacu prezydenta Hindenburga, 29-letni pomocnik handlowy Broll, poddany został po południu obserwacji lekarskiej celem zbadania stanu jego umysłu. Lekarz wydał orzeczenie stwierdzające, że Broll nie jest człowiekiem umysłowo chorym, wobec czego oddano go do dalszej dyspozycji prezydium policji.

Opera wiedeńska,



przy opuszczeniu której po przedstawieniu dokonany został zamach na królika Albanji Achmeda Zogu (będącego — jak wiadomo — wasalem Mussoliniego). Zginął jego adiutant a marszałek dworu został ciężko ranny. Achmed Zogu wyszedł cało. Na rycinie w wycinku królik albański.

Dziś wyrok w procesie częstochowskim.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). O godzinie 12-tej Sąd wkroczył na salę i ogłosił zamknięcie przewodu. Dalej zabral głos prokurator Michelson.

Przemówienie prokuratora było dość umiarkowane. Mówiąc o morderstwie odrzuca nienawiść Kostrzewskiego do zabitych ofiar. Do wniosku tego dochodzi przez zestawienie, że Kostrzewski był P. P. S-owcem, a zabici byli przedstawicielami B. B. W. R. lub N. P. R. — lewicy. Naświetla Kostrzewskiego jako fanatyka partyjnego.

Mówiąc o zdemolowaniu lokalu P. P. S., nazywa to czynem godnym ubolewania i potępiając jednocześnie, stara się uniewinnić głównych inicjatorów wiecu

protestacyjnego przeciw zamachowi, po którym nastąpiło zdemolowanie lokalu.

Dalej omawia zeznania poszczególnych świadków, dopuszczając możliwość sfałszowania anonimów przez Bielowadzką. W konkluzji podciąga winę oskarżonych pod art. 51 k. k. i po dwugodzinnym przemówieniu zwraca się do Sądu, aby Sąd wydał wyrok uniewinniający lub też o ile uzna winę oskarżonych, ukarał ich surowo w stosunku do przewinienia.

Dalej przemawiają przedstawiciele powództwa cywilnego adw. Mężnicki i Dreszer. O godz. 17.30 rozpoczynają mowę obrońcy: adw. Dąbrowski, Łamzaki i Honigwill.

Prokurator apeluje w sprawie wyroku o t. zw. zamach.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). Prokurator Grabowski apeluje co do ca-

łości wyroku w sprawie t. zw. zamachu bombowego na marsz. Piłsudskiego.

Posiedzenie Komisji regulaminowej.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji regulaminowej był rozpatrywany wniosek Ministra Sprawiedliwości o zezwolenie na ściganie posła komunistycznego Tkaczowa. W dalszym ciągu przystąpiła komisja do rozpatrywania wniosku Klubu Chłopskiego o zawieszenie postępowania sądowego i uwolnienie z dotychczasowego aresztu posła Dobrocha. Przewodniczący zaproponował przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego, ze względu

na to, że plenum Sejmu wypowiedziało się przeciwko zawieszeniu postępowania sądowego. Po dłuższej dyskusji komisja wniosek przewodniczącego przyjęła i przesła nad wnioskiem do porządku dziennego.

POWRÓT MARSZ. ŚWITALSKIEGO.

WARSZAWA, 24 lutego (tel. wł.). Dziś wrócił do stolicy marszałek Sejmu Świtalski i objął urzędowanie.

Katastrofy kolejowe.

WARSZAWA, 24 lutego (tel. wł.). Nocy dzisiejszej wydarzyły się na linii Kraków - Warszawa katastrofy kolejowe, które wstrzymały na kilka godzin ruch kolejowy na tej linii.

I tak o godz. 1-ej w nocy na stacji kolejowej Zabkowice wykołcił się na głównym torze parowóz z kilku wagonami naładowanymi węglem.

Następnie na stacji kolejowej Kłomnice zdarzyły się ze sobą 2 pociągi towarowe, wskutek czego tor był przez 6 godzin zatarasowany.

W czasie tych katastrof 8 wagonów zostało rozbitych. Z ludzi nikt szwanku nie poniósł. Ruch kolejowy został podjęty dopiero o godz. 7 rano.

KOPERNIK — **DZIŚ PREMIERA** — **MARYSIENKA**
Genialny reżyser **E. A. DUPONT** stworzył nowy monumentalny film dźwiękowy p. t. **Odwieczna Pieśń**. Dzieje miłości, wyrosłej na wrogiem dla siebie otoczeniu wbrew prawom wiary i tradycji. Role główne: **MARY GLORY, G. MAKAROW, MAKSY UDJAŃ**. Początek o g. 3-iej. Bilety wolnego wstępu nieważne.

Ponura rzeczywistość.

Bank Gospod. Kraj. i Bank Polski stwierdzają dalsze pogorszenie sytuacji.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). Dwie największe w Polsce instytucje finansowe stwierdzają, że sytuacja gospodarcza Polski jest w dalszym ciągu bardzo ciężka.

Charakterystyczne było oświadczenie Prezesa Banku Polskiego dra Wróblewskiego, który na walnym zgromadzeniu tej instytucji podkreślił, że rok ubiegły był rokiem depresji gospodarczej, że obecna sytuacja gospodarcza jest również ciężka i że byłoby niecelowym zgadywać, jak długo proces ten jeszcze potrwa.

Bank Gospodarstwa Krajowego tak charakteryzuje sytuację:

Trudności gospodarcze Polski nie zwały równie w roku b. Sytuacja na rynku kredytowym kształtowała się nadal niepomyślnie, działalność kredytowa banków prywatnych zmniejszała się, portfel wekslowy Banku Polskiego uległ dość silnemu zmniejszeniu.

Wkłady w bankach uległy zmniejszeniu. W instytucjach oszczędnościowych wykazują one na ogół wzrost.

Położenie rolnictwa doznało dalszego pogorszenia wskutek ponownego spadku cen zbóż, oraz niższych cen artykułów hodowlanych, zwłaszcza nierogacizny.

Na wzrost trudności wpłynął poza to spadek eksportu towarowego w styczniu.

Wywóz węgla kamiennego był nieco większy niż w grudniu, ogólny zbył węgla obniżył się jednak wskutek spadku sprzedaży na rynku krajowym.

Rozmiary wytwórczości przemysłu włókienniczego zmniejszyły się nieco, tak wskutek niedostatecznego zbytu w kraju jak i ograniczenia możliwości eksportowych. Stan zatrudnienia przemysłu metalowego był nadal niski. Wywóz drzewa w związku z wygaśnięciem prowizorium drzewnego z Niemcami obniżył się znacznie.

W przemyśle spożywczym szczególnie obniżył się zbył cukru, zarówno w kraju jak i na eksport.

Rozmiary wymiany towarowej z zagranicą doznały znacznego ograniczenia zarówno w eksporcie, jak i imporcie.

Wzrost liczby bezrobotnych był mniejszy niż w grudniu, jednak ogólny stan bezrobocia przekroczył znacznie poziom zeszłoroczny.

Zgon Kazimierza Okornickiego.

Onegdaj zmarł we Lwowie po ciężkiej chorobie płuc długoletni artysta i reżyser sceny lwowskiej Kazimierz Okornicki.

Okornicki już jako młody zecer marzył o teatrze. Wkrótce porzucił kasztę drukarską i obrał na stałe zawód aktorski. Swoją pracę sceniczną rozpoczął w teatrze stanisławowskim, potem na scenie krakowskiej, skąd przed 25 laty przeniósł się do Lwowa.

Przed dwoma laty obchodził 35-lecie pracy scenicznej.

Obdarzony nieprzeciętnym talentem występował w dramatach i komediach, zdobywając duże sukcesy i sympatie publiczności.

Pogrzeb odbył się dziś w południe z krypty OO. Bernardynów.

Cześć Jego pamięci.

Konfiskata pocztówek T. U. R.

WARSZAWA, 25 lutego (Tel. wł.). Organizacja Młodzieży T. U. R. wydała pocztówki przedstawiające robotnika za kratami więzienia, który powiewa czerwonym sztandarem. Pod rysunkiem widnieje napis: Pamiętaj o mnie!

Dochód ze sprzedaży przeznaczony był na rzecz opieki nad więźniami politycznymi.

W dniu wczorajszym z rozporządzenia komisariatu rządu na m. Warszawę pocztówki te uległy konfiskacie.

Przeprowadzona w lokalu Komitetu Centr. T. U. R. rewizja nie dała żadnego rezultatu.

Również zostały przeprowadzone rewizje w lokalach poszczególnych kół warszawskich organizacji młodzieży. Rewizje te nie dały żadnego rezultatu.

Nikczemna insynuacja

W związku z korupcyjną aferą przy załatwianiu sprawy dostawy druków dla magistratu lwowskiego, gdyż „Słowo Polskie”, jako organ przerwany i promagistracki ma dostać największy przydział robót, mimo, że oferta jego była najwyższa, ogłosiło „Słowo Polskie” pt. „Obelga pod własnym adresem” następującą nikczemność:

„Na czwartkowym posiedzeniu rady miasta Lwowa, gdy pod obrady weszła sprawa wykonania druków miejskich, wystąpił niespodzianie socjalistyczny radny i redaktor „Dziennika Ludowego” p. Szczyrek, nazywając korupcją to, iż miasto zamierza oddać wykonanie 30 procent druków drukarni „Słowa Polskiego”, 30 procent drukarni „Gazety Porannej”, a pozostałych 40 procent rozdzielić po połowie między drukarnie Barszczyńskiego i Zydaczewskiego.

— Korupcja! — protestował p. Szczyrek.

Nawet nie przypuszczał redaktor socjalistycznego pisma, jak mocno i boleśnie trafił tem słowem w swoje sumienie.

Powszechnie bowiem wiadomo, że pod ofertą drukarni Zydaczewskiego kryje się właśnie „Dziennik Ludowy”.

Dalej wiadomo, że socjaliści prowadzą jak najbardziej demagogiczną opozycję przeciw obecnemu zarządowi miasta i radzie miejskiej. Trzeba być wyczutym z poczucia przyzwoitości, aby z jednej strony zwalczać zarząd miasta, a z drugiej strony wyciągać do miasta łapę po pieniądze.

Pan Szczyrek żądał dla drukarni Zydaczewskiego 25 proc. A gdy mu oferowano tylko 20 proc., wtedy padło z jego ust pod adresem miasta słowo: „korupcja”.

P. Szczyrek rozumie, że słowo korupcja może dotyczyć tylko jego własnej taktyki. Taka taktyka żądania łapowego, a nawet licytowania go do góry, nazywa się także inaczej: szantaż.

I tak też oceniono czwartkowy występ p. Szczyrka.

Byłoby poniżej mojej godności wdawanie się w polemikę z tą nędzną insynuacją. Zaznaczając, że z drukarnią Zydaczewskiego, ani z jakąkolwiek inną we Lwowie ani ja, ani „Dziennik Ludowy”, ani P. P. S. nie mają nic wspólnego, oświadczam, że za oszczerstwo to odpowie „Słowo Polskie” przed sądem karnym.

Jan Szczyrek.

Wielka miłośnica - czy kurtyzana?

(Anieli Kallas: „Zapolska”, powieść biograficzna),

P. Aniela Kallas była przyjaciółką Gabrieli Zapolskiej w ostatnich latach jej życia. Autorka „Moralności pani Dulskiej”, już ciężko chora opowiadała jej dzieje swego życia, odsłaniała przed nią głębie

swojej duszy, swe poglądy na świat i ludzi, a nawet powierzyła jej napisanie swojej biografii.

— Ale gdy będziesz pisała — prosiła — to niechże to będzie prawda najszczerza. Choćbyś miała wszystkich zgorszyć i choćby napadli na ciebie tak, jak na mnie napadali. Bo powiem ci: mnie to sprawiało przyjemność, że mogłam gorzyć wszystkie Dulskie dokoła.

I pani Kallas wiernie spełniła to zlecenie, ale... mocno przeholowała. Tak Zapolska nie życzyła sobie chyba wyglądać wobec społeczeństwa, ani współczesnego — wszak Zapolska niedawno dopiero zmarła — ani wobec potomności.

Zapolska naprawdę gorszyła swoimi niesamowitymi poczynaniami nie tylko „Dulskie”, ale i ludzi o wcale nieciężkich poglądach, którzy wysoko cenili jej talent pisarski.

Toteż zadaniem przyjaciółki — a tak p. Kallas stała się nazywa w swej powieści o Zapolskiej — było podkreślić dobitnie przyczyny tego, wedle opisu Kallasówny, rozwiązanego wprost życia Zapolskiej, tego rzucania się z fali na falę, któremu starała się zaspokoić wieczny „głód miłości”.

Portret, jaki nam dała autorka „Zapolskiej”, to nie obraz „wielkiej kochanicy”, ale zwyczajnej kurtyzany na wielką skalę lecz w małym stylu.

Przed oczyma czytelnika przesuwa się długa galeria kochanków Zapolskiej, dwukrotnie zamężnej, których wymienia się niedyskretnie po nazwisku, gdyż inicjały są dość przejrzyste. Ale żaden z nich nie stanowi wielkiej miłości Zapolskiej, wszyscy okupują krótkotrwały z nią stosunek, to urządzeniem, to „kolczykami”, lub też oddaje się ona... z wdzięczności. W ten sposób autorka „studjuje” życie, jakby poza awanturami erotycznymi nie było innych źródeł zapoznania się z niemi. I z tych przeżyć urastają — według p. K. — dzieła Zapolskiej, które również nie płyną z twórczego musu pisarki, lecz są dyktowane potrzebą płacenia długów, to zemstą za jakąś obrazę itp. Podobnie też mści się Zapolska na bracie, który czyni jej gorzkie uwagi za niemoralne jej prowadzenie się. Rzuca się w wir najohydniejszych awantur z oficerami rosyjskimi...

Oto obraz bądź co bądź wybitnej pisarki, który nam daje przyjaciółka jej w „imień prawdę”. Ale czy ta prawda potrzebna była komu, czy wyjaśnia cokolwiek, czyż nie jest przeciwnie nieprawdą, gdy książka kondensuje na dwustu stronach życie sześćdziesięciu kilku lat, które miało jeszcze inne karty niż odrażające wprost sceny w sypialniach, lub w „chambres separees”? I czyż nie szkoda było na to wytrawnego i naprawdę ładnego pióra pani Kallas? Naszym zdaniem nie powinna była spełnić w ten sposób testamentu Zapolskiej, bo stać ją było subiektywnie, a i obiektywnie na lepszy jej portret.

S. T.

Przed 60 laty



od 21. do 26. lutego 1871 r. toczyły się w Wersalu rokowania między Bismarkiem a francuskimi delegatami Thiersem i Favrem na temat warunków pokojowych. Pobita Francja musiała zgodzić się na bardzo ciężkie warunki. Na rycinie — według ówczesnego sztychu Bismark i Thiers.

Biała śmierć.

INSBRUCK. We wschodnim Tyrolu wydarzyła się onegdaj straszna katastrofa, spowodowana obsunieniem się lawiny, która runęła z wysokości 2.400 m. w dolinę, niszcząc po drodze kilka młynów oraz domostwo, zamieszkane przez wieśniaka Józefa Maira wraz z rodziną. Chata została zniszczona z powierzchni ziemi, przyczem śmierć poniósł Mair i 7-ro jego dzieci z których najmłodsze liczyło 14 lat. Matka zdołała się uratować, rzucając się w wykopany dół, skąd ją wydobyto poranioną poważnie. Również zginął cały bydłostan.

Lawina osunęła się skutkiem tego, że masy śniegu, który padał przez dwa dni i doszedł wysokości 2 metrów, nie mogły

znaleźć oparcia na bezśnieżnej zmarzłej ziemi.

8 DNI BEZ POŻYWNIENIA.

INSBRUCK. Niejaki Frankensteiner z Drezna podjął wycieczkę narciarską na górę Hahnenkamm koło Reutte. — Gdy przez szereg dni nie dawał o sobie znaku życia, rozpoczęto poszukiwania za zaginionym. Udało się go wreszcie odnaleźć w pustej szopie na sienie w stanie zupełnego wyczerpania. Uratowany opowiedział, że w czasie wycieczki zabił się a potem został zaskoczony zawieją śnieżną, przed którą schronił się do szopy, gdzie przepędził 8 dni bez pożywienia.

Dziś
w Radio



Godzina 21:30
„DJABEL I
Karczmarska”
St. Krzywoszewski

Huragan na Sycylii.

RZYM, 25. 2. (PAT). Nadeszły tu wiadomości o szkodach, jakie wyrządził nam Sycylii huragan. Najwięcej ucierpiał Palermo i jego okolice. Sytuacja była tam szczególnie groźna ze względu na powódź. Zginęło 7 osób. Tory kolejowe zostały podmyte. Most kolejowy na odcinku między Balestrate i Trappeto runął. Inny most położony między Gravia i Merete runął w czasie przejeżdżania pociągu osobowego. Lokomotywa zawisła na przesłach mostu. Palacz i maszynista odnieśli ciężkie rany, pasażerowie pociągu wyszli z katastrofy bez szwanku. Również ucierpiał okolice Syrakuz, Messyna i Catanii.

W. SZISZKOW.

Klondyke sowiecka.

(Dokończenie).

Tak obu im się zdawało. Czy zmarli zmartwychwstali?

— Djabeł nas łudzi...
— Kogo myślisz?
— Złoczyńcami jesteśmy... Żal mi ich!
— Kogo ci żal?
— Przedewszystkiem młodego chłopca, biednego, młodego chłopca...

Gorjuj płacze.
— Ależ nie ruszał się wcale, cichutko przesiadł się na tamten świat, gdy go tylko... — Warnak porusza łokciami i czyni nieokreślony gest.

— Raz, dwa, trzy i było po nim!
— Djabeł jesteś, krwią sobaczą! — jęczy Gorjuj.

— To nic nowego, ale szło o to, czy jego zakatrupić, czy samemu zdechnąć. Niech to djabeł weźmie, a tak, dziś jeszcze żyjemy!

— To wszystko nic nie znaczy, tak ma być, a nie inaczej. Mnie wogóle się wy-

daje, jakoby się nie stało — próbował Gorjuj żartować. Twarz jego drga. — Ale strach mnie przejmuję, gdy się ukazują, dręczy mnie krew przelana, o bracie, to hańba!

Gorjuj mruży oczyma, ognisko promieniuje ciepłym żarem. Jakby dobrze było zasnąć teraz. Brzuch i dusza są w dobrym nastroju. Już prawie w północy, przykre myśli się nasuwają.

— Dwa lata temu, załatwiłem się z pięcioma — szepcze Warnak ochryple. — Zoperowałem ich nożem, ale szósty to był pies. Temu najpierw nożem wbiłem w ciało. Potem przyszła kolej na kucharkę, furmana, kupca, jego żonę i ich odrośla. Zimno tu, piekielnie zimno...

Nakoniec zasypiają.
Jeszcze ciemno było, gdy Gorjuja obudził dziwny hałas, jakgdyby toporem uderzano w konary.

— On mnie zabije! — myśli. Spoglą-

da w ciemność nawpół przymkniętymi oczyma i nagle znikają wszystkie wspomnienia: wieczora, dnia dzisiejszego, ubiegłego roku. Snem mu się to wszystko wydaje; wszystko jest ciężkim snem, mgłą, głęboką czarną nocą. Snem tylko nie jest to, że Warnak żyje. A potem... złoto.

— Daj mi, choćby kieszeczki tylko!

— Do diabła z tobą!

Cicho, nie robić hałasu... Jak kot przycajony... podkłada się Gorjuj niedostępnymi krokami do siekiery... cicho... podnosi ją z piekielnym rozmachem i pozbawiony głowy trup Warnaka wije się w ostatnich drgawkach.

— Złoto, wolność, hurra!

Wszystko dokoła niego zapada się.

— Siekiera jest moja! — śmiech rozrywa całe jego ciało:

— Kochana, słodka, siekierko; jedy-ny przyjacielu; ojczulku... ona moja!

Tarżając się po ziemi, przywleka się Gorjuj do porzuconego topora. Ale nawpół spity, nie może stanąć na nogach.

— Droga moja, kochana siekierko... z tobą... we dwoje... przy życiu!

W ekstazie całuje skrwawioną siekierę, jakgdyby była jego kochanką. Narazie podniósł się ociężale, kopnął nogą głowę Warnaka:

— Ha, bestjo, teraz masz nagrodę! I głowa potoczyła się po spadziści.

— Zreć! Mięso!

Nóż wydobywa z za cholewy buta. Odwraca zwłoki, podnosi koszulę, ale ogarnia go wstręt, tak, że spluwa: całkiem wychudły, ten djabeł. Łuta mięsa niema na nim... przekłety!

Potem siedział długo, zatopiony w milczeniu z twarzą odwróconą, nieruchomą, jak pień tkwiący korzeniami w ziemi.

Kielkował świt. Pojawiały się i znikły stada mgieł. W głowie Gorjuja jęło się rozjaśniać. Blisko niego siedział na jesionie gil, wydzwaniając swą pierwszą pieśń poranną.

Nagle rozległ się głośny strzał. Zaledwie rozwił się proch, gdy przysunął się czarnobrody mężczyzna. Suchy chrust trzeszczał pod jego krokami.

— Więc było ich dwóch — mówił do siebie samego. — No teraz wasze nogi lotrowskie już się nie podniosą. — Potem zabrał sobie złoto, siekierę i noże.

Uśmiechnął się, przeżegnał się kilka razy i spiesznym krokiem uciekł przez leśną ścieżkę.

Strajk w Przemysle Naftowym! Szczegóły strasznej katastrofy górniczej

Robotnicy naftowi wobec narzuconej niżki plac!

Drohobycz, w lutym.

Związki zawodowe zwołały konferencję delegatów wszystkich rafinerji i członków wydziału do Domu Robotniczego, na sobotę tj. 21 bm. w sprawie samowolnej obniżki plac, którą przemysłowcy naftowi chcieli narzucić robotnikom, o miesiąc wstecz. Piszący „chcieli narzucić” — bo w odpowiedzi na pismo Sekretariatu Zw. Górników w Borysławiu, wytykające Izbie Pracodawców złamanie umowy zbiorowej, w którym także Sekretariat zapowiedział strajk ogólny na dzień 2 marca w całym przemysle naftowym, Izba Pracodawców w Borysławiu wysłała inne pismo, zapraszające robotników na wspólną konferencję do Lwowa w sprawie regulacji plac, na dzień 26 lutego br.

Nastroj wśród licznie zebranych delegatów był nadzwyczaj podniecony, robotnicy bowiem pamiętają, że związki zawodowe prawie przez cały rok 1929 domagały się od Izby Pracodawców zwołania konferencji wspólnej, w celu rewizji plac i niektórych punktów umowy i dopiero po roku oczekiwania, tj. w marcu 1930, pod bardzo silnym naciskiem robotników, zdecydowali się panowie ją zwołać.

Obecnie aż drżą z pośpiechu, a nawet sądzili, że robotnicy „bez dalszej zgody się na obniżkę plac”. Zapomnieli tylko żądać jeszcze „podziękowania”.

Obrońcy robotnika, w rodzaju p. Wojciechowskiego, nie zasypiają. Pan ten — który z trybuny sejmowej zapewnia, że w przemysle naftowym nie znajdzie się nikt z poważniejszych przemysłowców, któryby dał do obniżki plac robotnikom a na zgromadzeniach zaczyna swe przemówienie od „Towarzysze!” — rozstał całą falangę swych pachołków, którzy wydają albo wprost wymuszają od robotników podpisy, którymi ci rzekomo wyrażają zgodę na obniżkę plac, by móc nimi operować na konferencji.

Po dokonaniu wyboru delegatów na konferencję we Lwowie uchwalono jednomyślnie następującą

REZOLUCJĘ:

Konferencja Delegatów robotniczych wszystkich rafinerji nafty w Drohobyczu dnia 21 lutego 1931 r. po wysłuchaniu sprawozdania tow. Halucha i po przeprowadzonej dyskusji — zakłada stanowczy protest przeciw obniżce plac, doko-

Z sądownictwa chińskiego.

Podczas gdy sądy japońskie odpowiadają najwyższemu wymogom etyki i sprawiedliwości i cieszą się szacunkiem i zaufaniem ludności, w Chinach ma się rzecz wręcz przeciwnie. Nie pomagają im badania uczuciowe, sądy chińskie ulegają rozbiu i w Chinach „soldatesce” nikt kto się władzy tej soldateski sprzeciwia sprawiedliwości doczekać się nie może. Kilka przykładów:

Stary mandaryn, sędzia przy Najwyższym Sądzie spotyka posła parlamentu chińskiego. Po nader uprzejmym pokłonach i przywitaniach wysoki sędzia powiada: Panie! Wybrańco narodu! mam do ciebie zaufanie i dlatego do ciebie przychodzę. Jestem stary, bliski śmierci, wkrótce opuszczę służbę, ale mam mnie ziemia przykryje choć użyję mojemu sumieniu i dlatego zgłaszam się do ciebie, by powierzyć tobie sumie mego doświadczenia. Słusznie je w 4 słowach: Nie ma sędziów w Chinach!

W. Ny-sz-ec, małym miesiąc podróży ogląda gmach sądowy i chwala go zwraca się do tamtejszego mandaryna sądowego ze słowami:

— Wspaniały macie sąd!
— Nie mylisz się — powiada mandaryn — ładny jest gmach, ale o sądzie mowy nie ma.

W jednej ze stolic prowincjonalnych szaleje niebieski otówek. W Chinach prokurator niebieskim otówkiem uśmierca pracę duchową tamtejszych dziennikarzy, a mandaryni sądowi siedząc z założonymi nogami i pustymi głowami potakują konfaskatom niepodlegającym wedle brzmienia pisma świętego, nieczym sądom. — Dziennikarz spotyka znajomego mandaryna i powiada:

— Ze też mandaryni sądowi wobec takiego postępowania na ulicy się jeszcze pokazują?
Na to mandaryn:

— Gdyby inne wydawali wyroki, przestaliby być mandarynami.

Tchórzostwo i służalstwo jest fundamentem ich kariery.

Prenumerujcie Dziennik Ludowy

nanej przez Izbę Pracodawców i uchwała jednomyślnie przyjąć pismo C. Z. G. z dnia 17 lutego 1931 L. 353/31 do zatwierdzającej wiadomości.

Konferencja Delegatów wzywa wszystkich robotników rafinerji do skupiania się w organizacji klasowych związków zawodowych, P. P. S., U. S. D. P. i „Bund”.

Konferencja przyjmuje na siebie obowiązek przeprowadzenia obecnie większej agitacji, aniżeli kiedykolwiek, w kierunku zorganizowania robotników i przeprowadzenia zdecydowanej walki przeciw obniżce plac.

Jak donosiliśmy, w ub. sobotę zrana, na kopalni Eschweiler - Reserye w Nothberg nastąpił wybuch gazów kopalnianych w sztolni „600 m.”. Wybuch objął trzy rewiry, w których pracowało 80 górników. Dotychczas wydobyto 32 zwłok.

Przyczyna nieszczęścia nie została dotychczas wyjaśniona.

Już w kilka minut po alarmie wyruszyły załogi ratunkowe, uzbrojone w maski gazowe w głąb kopalni. Na głębokości 600 metrów przedstawił im się straszny widok zniszczenia. Stupy, podpierające chodniki były połamane jak zapalki, zwłoki nieszczęśliwych częściowo nie do poznania pokaleczone, miejscami wykazywały ciężkie oparzeliny, niektóre ofia-

ry trzymały przed ustami chustki do nosa, albo

zawiazały sobie chustkami usta i nos, aby się uchronić przed gazami trującym.

Wstrząsające sceny działy się, gdy bramy kopalni otwierały się a nieszczęsne ofiary wynoszono na marach.

Jeden z uratowanych górników opowiada, co następuje:

Była to niebezpieczna ucieczka i chyba cudem uratowaliśmy się... Jakaś dzika pogoń... Pędziliśmy naprzód ogarnieni tylko jedną myślą, aby wydostać się na górę. Rzuciliśmy lampy, aby nam nie przeszkadzały w biegu.

W ciemności uderzaliśmy o ściany i raniliśmy się do krwi.

Nikt nie mówił ani słowa. Z ganku do ganka lecieliśmy, jakby nam diabeł siedział na karku. Wreszcie wynurzyliśmy przed nami winda. Byliśmy uratowani i wyjechaliśmy na górę. W świetle mogliśmy się ledwo rozpoznać, gdyśmy na siebie spojrzeli, tak byliśmy zabrudzeni i pokryci krwią.

Wedle informacji załóg ratunkowych, wybuch był tak silny, że kilkunastu górników zostało daleko odrzuconych do ścian, o które rozstraskali się nie do poznania. Jeden z koni został odrzucony o 50 metrów i znaleziono go jako nieforemną masę.

Szczęście w nieszczęściu



miał pewien lotnik angielski, który lecąc nad jednym z przedmieść londyńskich rzucał ze znacznej wysokości na dach domostwa i nie doznał żadnych uszkodzeń. Wypchnął tedy z aparatu i przez otwór w dachu dostał się do wnętrza mieszkania.

Racjonalizacja w „Tespie”

Kałuż.

Dowiadujemy się, że w marcu nastąpią dalsze masowe redukcje w „Tespie”. Redukcja obejmie nie tylko robotników, ale i pracowników umysłowych. Jest to środek zanadto radykalny, który rzuci setki rodzin w objęcia skrajnej nędzy. Zawsze oszczędności zaprowadza się kosztem najbardziej potrzebujących i to w tym momencie, kiedy zaprowadza się kosztowne remonty w mieszkaniach dyrektorów we Lwowie i Kałużu. A koszta te sięgają setek tysięcy złotych!

Racjonalizacja rozpoczęła się od skasowania „nadliczbówek”; dalszy etap to zmniejszenie i to wydane plac, przeniesienie urzędników zarządu „Tesp” do Kałuża, co w praktyce oznacza zrużenie znowu 40 rodzin mających mieszkania we Lwowie na nędzę i ruinę. A poto tylko, ażeby móc wyrzucić taką samą ilość pracowników z Kałuża... i żeby tym ostatnim zająć mieszkania.

Panowie z „Tesp” są bezwzględni. Całą odpowiedzialność chcą zrzucić na kryzys, zapominając, że sami są winni po wielkiej części tym stosunkom. Ogromna ilość dyrektorów, wicedyrektorów, kierowników, pobierających królewskie gaże od 2-cho do 7-miu tysięcy złotych miesięcznie, posiadających całe wille do własnej dyspozycji i auta luksusowe — to dziedzina nadająca się do zaprowadzenia oszczędności. Luksusowa budowa kopalni w Hołniiu i drogie inwestycje to rzeczy dzisiaj niepotrzebne.

Apelujemy do naczelnego dyrektora, ażeby położył kres wreszcie redukcjom i rzucał pracowników z miasta do miasta, gdyż oszczędności można prowadzić zaczynając od... redukcji np. p. K. Goeringa, propagatora „amerykanizacji”... i wielu innych dygnitarzy, którym kupuje się wille za 120.000 złotych...

Robotnicy i pracownicy kop. Kałuż.

Samobójstwo nowożeńca na weselu.

We wsi Domniki, w powiecie słupeckim odbywało się wesele bezdzietnego wdowca, niejakiego Mikołaja Wrzesiaka, który zdecydował się pojąć za żonę córkę wyrobnika wiejskiego Marjanę Olekównę. O przystojnej dziewczynie krążyły w okolicy niezbyt pochlebne wersje. Wrzesiakowi odradzano ożenek. Zakochany wdowiec nie dał się jednak przekonać.

Wesele młodej pary odbywało się niezwykle hucznie. Cała wieś niejako wzięła udział w uczcie. Około północy Wrzesiak stwierdził, że żona jego znikła z mieszkania.

Tknięty przecuciem udał się do ciemnej sieni gdzie ujrzał panną młodą, całującą się z pewnym młodym parobczakiem. Oburzony do głębi tym postępkami wyciągnął rewolwer i pod groźbą użycia broni zmusił swą żonę i goścącego wielbiciela do wejścia do izby.

Gdy zdziwieni goście otoczyli całą trójkę, Wrzesiak opowiedział im o całym zajściu, poczem spoliczkował żonę, a następnie ruchem szybkim skierował rewolwer w usta.

Zanim zdolał zapobiec — Wrzesiak po- ciągnął za cyngiel. Padł strzał i nowożeniec

z rozsadaną czaszką padł na ziemię. Wszelki ratunek okazał się zbędny. Wrzesiak padł trupem na miejscu.

Tragiczna śmierć zamożnego wieśniaka wywołała w całej okolicy przynębiające wrażenie. Wrzesiakowa w obawie przed zemstą przyjaceli męża wyniosła się z okolicy.

10.000 DOL. ODSZKODOWANIA.

NOWY JORK. — Swego czasu przejechany został i ciężko pokaleczony przez miejski wóz do usuwania odpadków 7-letni chłopczyk, Jan Tomaszewicz. Sprawa znalazła się przed sądem.

Oskarżenie głosiło, że szofer samochodu uciekł z miejsca wypadku i że do tego czasu ukrywa się przed poszukującą go policją.

Chłopiec w wypadku doznał pęknięcia czaszki. Ława przysięgłych przyznała Tomaszewiczowi 10 tysięcy dolarów odszkodowania.

Program radiowy

CZWARTEK, 26 lutego.

11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10 Koncert z płyt gramofonowych.

12.35 Tr. z Warszawy. 18-ty koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej.

14.00—15.00 Przerwa.

15.00 Tr. z Warszawy. Komunikat gospodarczy.

15.20 Przerwa.

15.35 Tr. z Warszawy. Komunikat Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej.

16.50 „Radio a chorzy” wygl. ks. Michał Rekas. Transmisja ze Lwowa na wszystkie stacje Polskiego Radia.

16.15 Koncert z płyt gramofonowych.

17.15 Tr. z Warszawy. „Przejsie II Brygady pod Rarańczą” wygl. p. major Wacław Lipiński.

17.45 Koncert orkiestry salonowej p. Tadeusza Serebryńskiego.

18.45 Rozmaitości.

19.10 Tr. z Warszawy. Giełda rolnicza.

19.25 Płyty gramofonowe.

19.45 Tr. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radiowy i odczytanie lwowskiego programu na dzień następny.

19.55 Płyty gramofonowe.

20.00 Tr. z Warszawy. Jan Sołtan wygłosi feljton pt. „W słynnym pałacu Burbonów”.

20.15 „Pogadanka radiotechniczna dla laików” wygl. p. Jerzy Włodzka.

20.30 Tr. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Jany Rewicz-Sowilskiej (sopran). — 1. a) P. Lincko: Uwertura rewjowa. b) G. Beccie: Suta „Casanova”. 1. Pieśń Casanoy 2. Gondoliera. 3. Serenada sycylijska. c) Yoshitomo: Taniec japoński z latarniami, odegra orkiestra.

CIEKAWSZE ODCZYTNY RADJOWE.

W niedzielę dnia 1 marca o godz. 16.40 nada Warszawa aktualny odczyt dyrektora „Instytutu Badań Konjunktur i Cen” prof. Lipińskiego pt. „Zagadnienie niżki cen”.

Dnia 2 marca o godz. 14.30 nada Wilno trzeci z kolei odczyt dra W. Jasieńskiego z cyklu „Rozmowy lekarza z matką” pt. „Jak uchronić dziecko od choroby”.

Tegoż dnia o godz. 17.15 nada rozgłośnia lwowska odczyt dra Ignacego Wieniewskiego pt. „O Tadeuszu Zielińskim, wielkim hellenście”. Jak wiadomo prof. Tadeusz Zieliński, autor wielu dzieł o kulturze hellenkiej, jest tegorocznym kandydatem do nagrody Nobla.

FELJETONY RADJOWE.

Tydzień bieżący uważać można za jeden z najszczęśliwszych w dziele feljetonów radiowych, gdyż przynosi nam on szereg pierwszorzędných nazwisk prelegentów i nadzwyczaj interesujące, a czasem nawet wręcz fascynujące tematy.

Dnia 1 marca o godz. 19.25 usłyszymy interesujący dialog kierownika literackiego warsz. Teatrów Miejskich, p. Władysława Zawistowskiego z reżyserem słuchowiskowym Polskiego Radia p. Michałem Meliną — na temat Shawa i Prandella. Tegoż dnia o godz. 22 znany literat p. Roman Zrebowski wygłosi aktualny feljton pt. „Płotka z Zachodu”.

Dnia 2 marca o godz. 22.00 Cezary Jelłenta, w feljtonie pt. „Pasażer z książką” mówić będzie o niskim stopniu zainteresowań współczesnych mas czytających.

REWOLUCJA W PERU.

ST. JAGO DE CHILI, 25. 2. (PAT).

Z Limy donoszą, że rewolucjoniści opalnawali prowincje Arequipa, Puno i Cuzco.

Brali pieniądze z Moskwy?

Chimeczyn jako delegat na zjazd kominternu? Delegaci na zjazd komunist. partii w Gdańsku.

W dalszym ciągu procesu, przeciw osk. Chimeczynowi i stowarz. członkom „Selrobu“ zeznawał jako świadek Bronisław Zadziński podkomisarz PP. Zeznania jego obciążają bardzo osk. Chimeczyna. Świadek twierdzi, że Chimeczyn pod firmą Selrobu prowadził bardzo czynną akcję w Kom. Partii Zach. Ukr. Bukszowany wraz z Chimeczynem prowadził akcję Mopru. Świadek stwierdza, że prócz Wasyla Woźnego wszyscy należeli do K. P. Z. U.

Przew.: Co robił na zjeździe kominternu Chimeczyn.

Sw. To co i inni. Następnie świadek opisuje jak wyglądała obserwacja oskarżonych: dowodzi, że organizacja Selrob jest utrzymywana przez Moskwę oraz że osk. Fiałkowski był członkiem PPS. Lewicy.

Osk. Fiałkowski wstaje i mówi: To kłamstwo.

Obr. Landau: W jaki sposób spis członków PPS. Lewicy dostał się do rąk policji.

Sw.: W czasie rewizji w r. 1929.

Świadek Milewski Jan, funk. pol. śledczej, przeprowadzał rewizję w lokalu „Selrobu“ zał. tam Iwana i Wasyla Woźnych. Jeden z nich zajęty był przy maszynie, drugi przy cyklostylu. Odbijano odezwy komunistyczne. Przy rewizji zabrano materiał. W tem miejscu świadek pokazuje akta zebrane podczas rewizji, a które złożone są jako materiał obciążający.

Następny świadek Michalczyński miał obowiązek śledzenia oskarżonych i był przy rewizji z Milewskim. Przesłuchiwał aresztowanego wtedy funkcjonariusza Selrobu Iwanyszyna. Funkcjonariusz ten zeznał, że Selrob otrzymuje pieniądze z Moskwy, on sam zajęty jest przy organizacji z placą 300 zł. mies. ale z organizacją nie wspólnego niema. Przy konfrontacji świadków Michalczyńskiego i Milewskiego wynika że zeznania ich pokrywają się w zupełności.

Świadek Wojciechowski, przod. pol. śl. przeprowadzał pierwszą rewizję w Selrobie, gdzie znaleziono odtłukę odezwy do cyklostylu. Świadek również w myśl instrukcji zacierpniętej z grypsu znalazł pieniądze w kłócie (2100 zł.) pod deską w kopercie. Przesłuchiwana żona Chimeczyna oświadczyła, że nie wie o tem, z początku nawet twierdziła, że policja podrzuciła kopertę, dopiero gdy ujawniono, że są

Pod adresem Dyrekcji kolejowej.

Stryj.

Od dłuższego czasu okradano fabrykę zapalek „Watra“ w Stryju. W styczniu br. policja aresztowała trzech osobników z workami zapalek skradzionymi z fabryki Watra; między nimi aresztowano Wojciechowskiego Jana, pomocnika lakierniczego warsztatów P. K. P. w Stryju. Osobnik ten był już karany więzieniem za dwuzębstwo, kary nie odsiedział jednak, ponieważ była zawieszona na trzy lata. Atoli przed upływem tego terminu popełnił wymieniony Wojciechowski kradzież i mimo wszystko pracę nadal w warsztacie.

Pracownicy PKP. warsztatów głównych — Stryj apelują wobec tego do kompetentnych władz żeby zajęły się bliżej tą sprawą, bo pracownicy nie myślą tolerować takich „kolegów“ wśród siebie którzy prócz pracy zawodowej, trudnią się kradzieżą. Spodziewamy się, że Dyrekcja PKP. oczyści Warsztat PKP. Stryj z elementów przynoszących wstyd pracownikom kolejowym.

Pracownicy P. K. P. Warsztat Stryj.

Policjant milionerem

Policja paryska posiada wśród swych członków milionera.

Niezwykłym tym policjantem jest Jean Massat. Niedawno Massat odziedziczył majątek, oceniony na kilka milionów franków. Wiadomość wszakże o tym spadku przyjał zupełnie spokojnie i na zapytanie czem zamierza się teraz zająć, odparł:

— Pieniądz płynie szybciej, niż dobre wino czerwone. Za dwa lata kończę piętnaście lat służby a wówczas przejdę do emerytury, mając zapewnionych 800 franków miesięcznej pensji emerytalnej. Z taką pensją mogę sobie jeszcze pożyć.

Ale i teraz poza godzinami służbowymi, żyje jak każdy inny człowiek bogaty, używa chętnie dalszych wycieczek swym nowym samochodem, a ostatnio urlop spędził razem z żoną w drogich ucieczkach przez świat elegancki kąpielach morskich Deauville.

Miłość do karla.

WIEDEN. — W miejscowości Sillea aresztowano żonę kolejarza Józefa Dioszeghy'ego oraz parobka stajennego Drigela. Karla o powykręcanych nogach z którym wariolomna żona utrzymywała stosunek miłosny. Kolejarz przed pewnym już czasem przysłał oboje w drastycznej sytuacji i wypędził z domu, potem jednak przyjął żonę z powrotem. Odwdzięczyła mu się w ten sposób, że wyspała mu truciną do herbaty.

Przesłuchana matka 5-ga dzieci, zeznała, że do zbrodni namówił ją Drigel, kochanek natomiast twierdził, że ona go uwiodła i obiecała go poślubić po śmierci męża.

Kolejarz został uratowany od śmierci. Podał on żonę przysłała się przed nim, że chciała jego śmierci gdyż kocha parobka.

to pieniądze, pani Chimeczyn nie umiała sprawy wyjaśnić. Tymczasem, jak wezwał podawaliśmy osk. Chimeczyn opowiadał, że pieniądze dostała żona od swojej ciotki. Świadek był wysłany do Gdańska celem inwigilacji osk. Fiałkowskiego i Putki, którzy udali się tam na zjazd Komunistycznej Partii.

Świadek Kowalczyk zeznał na okoliczność że osk. Chimeczyn wygłaszał antypaństwowe przemówienia, że osk. stałe utrzymywał kontakt z Moskwą, wreszcie potwierdza jako inwigilant obecność na zjeździe Kom. Partii Putki i Fiałkowskiego, których legitymował w Teżewie a których następnie widział na zjeździe w Gdańsku w Stoczni (Zakł. Przem.) gdzie zjazd ten odbywał się.

Świadek przeprowadzał rewizję w Selrobie kilkanaście razy i zawsze znajdował materiał obciążający. Krytycznego dnia, w sierpniu ub. roku zastał przy maszynie i cyklostylu osk. Woźnych.

Osk. Putko zaprzecza, jakoby brał udział w zjeździe K. P. w Gdańsku był na robocie a nie na żadnym zjeździe.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

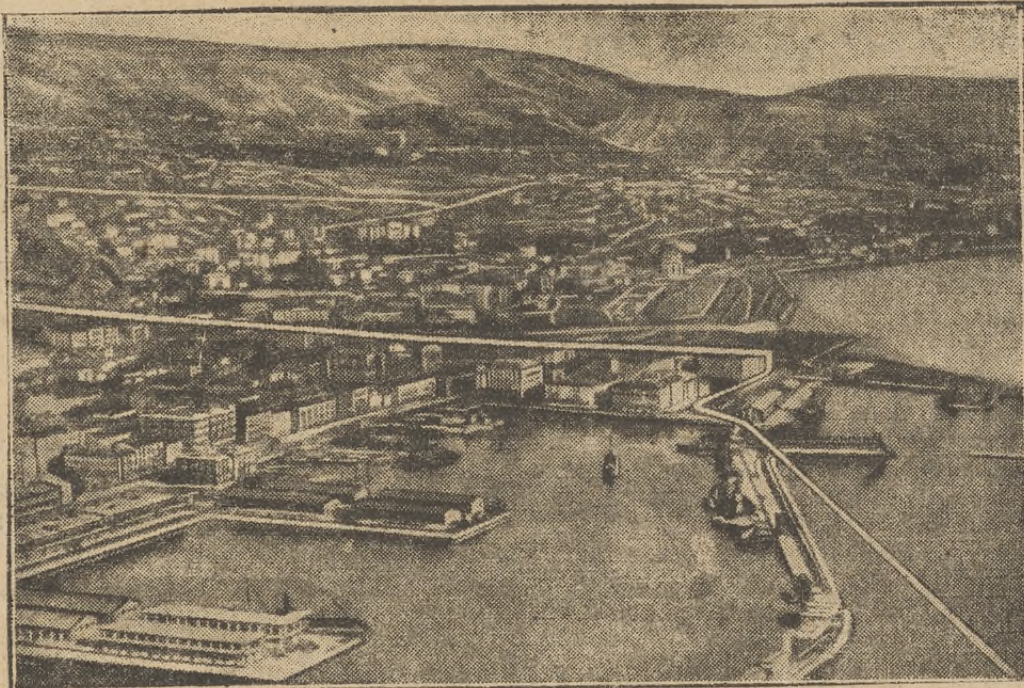
28-ma szubienica.

Jak donosiliśmy, jeden z 28 skazanych na śmierć derwiszów, Hussein, który zdołał uciec z pod szubienicy w Menemen, tuż przed egzekucją, został ujęty. Przez 14 dni błąkał się po górach, wygłodniały i napół przemarzły, wreszcie przyszedł do pewnej wsi i poprosił o

nocleg i jedzenie. Ponieważ za ujęcie go wyznaczona była nagroda 1000 funtów tureckich a równocześnie za ukrywanie zbiega groziła kara śmierci, chłopci powieśli nieszczęślika do Menemen, gdzie niebawem zawisł na szubienicy.

—o—

Suzak, część portu Rjeki



(Fiume), należąca do Jugosławii. nad Adriatykiem. Linia biała biegnąca przez rycinę, oznacza granicę między Rijką (na lewo) a Suzakiem (na prawo).

Wyrok śmierci w Stryju.

STRYJ, 25. 2. (PAT). Przed sądem przysięgłych stanął wczoraj Jan Bartel lat 26 i Iwan Czeremelak. Pierwszy oskarżony był o rabunkowe morderstwo dokonane dnia 20 lipca 1927 r. na osobie Izaka Beimera w Skolem, którego zabił dwukrotnym uderzeniem drągiem. Po dokonaniu zbrodni Bartel zbiegł do Rosji

sowieckiej. Wydalony stamtąd dopuścił się zbrodni wraz z Czeremelakiem w okolicy Tarnopola na osobach Marii Grocholskiej i Anastazji Grabowskiej. Oskarżony Bartel przyznał się do winy i został zasądzony na karę śmierci przez powieszenie. Iwana Czeremelaka uwolniono.

—o—

Spółka zlikwidowana strzałami rewolwerowymi.

Przedsiębiorca autobusowy zastrzelony przez spółnika.

Wczoraj o godzinie 8. rano na gościńcu wiodącym z Jaworowa do Lwowa zatrzymał się autobus z powodu defektu. Jechał nim współwłaściciel spółki autobusowej Bolesław Kurkowski. Niebawem nadjechał drugi autobus, w którym znajdował się 35-letni kupiec z Jaworowa Salomon Diamand należący również do tej spółki autobusowej. Pomiedzy nim wywiązała się sprzeczka, przyczem Kurkowski, mając od da-

wna anse do spółnika w podnieceniu wyjął rewolwer i strzelił 7 razy, kładąc Diamanda trupem na miejscu. Stało się to tak szybko i niespodzianie że jadący pasażerowie nie zdążyli temu przeszkodzić. Dopiero po oddaniu strzałów przytrzymał zabójcę i oddano w ręce policji.

Aresztowany Kurkowski jest emigrantem rosyjskim i nie cieszył się dobrą opinią.

Lekceważenie życia ludzkiego.

ZŁOCZÓW, 25. lutego. (Pat.) Gajowy las Józefa Obertyńskiego w Strimbabach pow. Złoczów, niejaki Kruszyna spotkał onegdaj w czasie obchodu rewiru na kradzieży drzewa 31-letniego Franciszka Długosza i 19-letniego Wł. Sacyne obu z Uciszkowa, pow. Złoczów, któ-

rzy na jego widok rzucili się do ucieczki. Kruszyna nie mając innej możliwości schwywania złodziei, użył broni palnej raniąc strumem w obie nogi Długosza, zaś w prawą nogę Sacyne. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy.

Dochodzenia przeciw szefowi lotnictwa polskiego.

Major Kubala w charakterze świadka.

WARSZAWA, 25 lutego. (Tel. wł.). Onegdaj prokurator przy sądzie okręgowym Zieliński przesłuchiwał w charakterze świadka majora Kazimierza Kubali. Przesłuchanie stoi w związku z dochodzeniami wytoczonymi przez naczelne władze woj-

skowe departamentu aeronautyki płk. Ray skiemu.

Jak wiadomo, prokurator nie zgłosił żadnego środka prawnego w sprawie majora Kubali.

—o—

Jednolity front chłopski w Polsce.

WARSZAWA, 25. lutego. (tel. wł.) Jak wiadomo, trzy stronnictwa ludowe, a mianowicie: Piast, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie połączone są na terenie sejmowym w jeden wspólny klub poselski. Na terenie kraju zachowały się jednak nadal odrębne organizacje. Porozumienie sejmowe miało przedewszystkiem na celu względy techniczne jak uzyskanie większej ilości miejsc w komisjach załatwienie zgłoszenia wniosku i t. d. Równocześnie jednak było przygotowaniem do ścisłego zespolenia stronnictw i na terenie kraju. Sprawa ta obecnie już dojrzała. Na 15. marca został zwołany do Warszawy kongres wszystkich trzech stronnictw

ludowych, który dokona uroczystego połączenia tych stronnictw i stworzenia jednego wspólnego stronnictwa. Nazwa tego połączonego stronnictwa nie jest jeszcze ustalona, natomiast utrzymuje się przekonanie, że prezesem jego zostanie poseł Witos.

Ani złodzieja, ani pieniędzy.

W sprawozdaniu wczorajszym z rozprawy sądowej przeciw p. Hullowi z Kasy chorych o defraudację 9.000 zł., uwaga sprawozdawcy pod adresem buchalterji tej instytucji nie ma żadnego uzasadnienia. Nikt z buchalterji jak w tej sprawie nie ponosi żadnej winy.

Sprostować też trzeba informację pism, jakoby p. Hull był długoletnim głównym kasjerem w Kasie chorych. P. Hull nigdy głównym kasjerem nie był, do wypłat kasowych był używany tylko zastępczo i chwilowo. Głównym kasjerem zrobił go dopiero komisarz Nadzieja.

W związku z defraudacją 9.000 zł. o co toczył się onegdajszy proces, zasługuje na uwagę to, że jednego dnia podczas urzędowania przepadło gdzieś 9.000 złotych i ani pieniędzy ani złodzieja.

Dzieją się jednak cuda na świecie...

Niezwykłe śmiała propaganda.

Z Genewy donoszą: Odważnego czynu dokonali w tych dniach antyfaszysci w Genewie. Na ulicach miasta ukazał się samochód, jadący z bardzo wielką szybkością, przyczem siedzący w nim osoby rozrzuciły całemi masami ulotki. Były to ulotki wydane przez „Związek sprawiedliwości i wolności“ z którego ramienia swego czasu lotnik Bassanesi zrzucał podobne kartki z aeroplanu nad Medjołanem, uświadamiając ludność o prawdziwej sytuacji we Włoszech i wzywając do zrzucenia dyktatury faszystowskiej.

Milej i zandarmi oddali szereg strzałów do samochodu na szczęście chybnym. Wóz znikł bez śladu i dotąd ani jego ani pasażerów nie udało się wysledzić.

Zawodowa kwalifikacja.

Borysław miał niedawno swoją sensację: na głównej ulicy pokazał się kociół do przewożenia ropy, zaprzęgnięty w parę osłów. Osły nie są w zagłębiu rzadkością, ale zajmują wyższe stanowiska i ciężkie roboty wykonują niechętnie. To też nasze osiołki stanęły na ulicy i ani rusz dalej. Wóznica próbował rozmaitych sposobów, zebrana publiczność dawała rozmaite rady ale na osły wszystko to wpływu żadnego nie wywarło.

W tem jakiś pewny siebie jegomość przysiadł się przez tłum, stanął przed osłami, poczęł rękami wymachiwać jakoby mowę wygłaszał i o dziwo... osły pospieszyły za nim. Wóznica o czom nie wierzył i począł błagać wybacze, by go wtajemniczył w cudowny sposób łapania oporu tak niesfornych osłów.

Panie — odpowiedział pogromca duszy osłej — to jest moja zawodowa kwalifikacja. Na tej kwalifikacji polega moje stanowisko, jestem bowiem sekretarzem w zawodowej organizacji p. Moraczewskiego. Mam sugestywny wpływ na duszę osłów.

Ze sceny amatorskiej.

„CHRZESNIAK WOJENNY“ Hennequana w wykonaniu trupy amatorskiej z Lewanówki. Wł. ubiegłą niedzielę trupa amatorska naszych towarzyszy z Lewanówki odegrała w sali Rady Zawodowej znaną farsę: „Chrzestniak wojenny“. Doskonała gra amatorów sprawiła widzom miłą niespodziankę. Obsada ról, żywe tempo granej sztuki dawało namacalny dowód, że i gra amatorów można nadać charakter artystyczny. Była to zasługa w pierwszym rzędzie reżysera tow. Stecia, a następnie wszystkich wykonawców.

Żałować tylko trzeba, że tak mało jest w naszym repertuarze sztuk nowych, zaczerpniętych z życia robotniczego. Takie sztuki dawałyby naszym amatorom o wiele więcej pola do popisu.

Auto - potwór.

Pragnąc pobić rekord szybkości Anglika kpt. Cambella, dwaj Amerykanie w Dayton Beach de Paulo i Fenger, postanowili skonstruować nowy samochód któryby mógł osiągnąć szybkość 480 klm. na godzinę.

Olbryzi ten wóz ma być poruszany przez dwa motory, każdy o 24 cylindrach, rozwijając siłę pędu 2.400 koni parowych. Długość wozu sięga 10 metrów, waga wynosi z górą 5.000 kg. Napęd co najciekawszym szczegółem, w konstrukcji wozu będzie skierowany na wszystkie koła.

